

BLISKA

I

DALEKA

*geografia
krajoznawstwo
podróżnictwo*

TREŚĆ

A R T Y K U Ł Y

Wzdłuż wybrzeży zachodniej Grenlandii. — Gospodarczo - polityczne położenie miast w dawnej Polsce. cz. I. (Średniowiecze). — Hamburg - młotowe miasto i największy port Niemiec. — Lisków wzorowa wieś polska.

Z A P I S K I

WŚRÓD KSIĄŻEK
i CZASOPISM

NA SREBRNYM EKRANIE

R O Z R Y W K I

LWÓW, GRUDZIEŃ 1937

R O K V

Nr 10 (48)

35 gr.

ZBLISKA I ZDALEKA

REDAGUJE KOMITET:

K. BRYŃSKI,	ST. LEGEŻYŃSKI,	Z. SIMCZE,
H. HALICKA,	A. MALICKI,	F. UHORCZAK,
J. HALICZER,	Z. PAZDRO,	AL. ZGLINNICKA,
M. JAROSIEWICZÓWNA,	J. PIĄTKOWSKI,	WŁ. ZINKIEWICZ,
WŁ. KUDŁA,	ST. PRZEŹDZIECKI,	AL. ŻARUK.

ZBLISKA I ZDALEKA

UKAZUJE SIĘ RAZ W MIESIĄCU Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERNIA.

P R E N U M E R A T A WRAZ Z RZESYŁKĄ POCZTOWĄ
ROCZNA 3.— zł. ██████████ PÓŁROCZNA 1•60 zł.
████████ KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 501.002 ██████████

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 9 III p.

ADRES dla korespondencji i przesyłek pieniężnych:

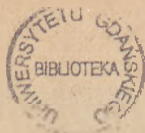
Lwów, Skrytka pocztowa 273.

WARUNKI UMIESZCZANIA OGŁOSZEŃ:

cała str. 50 zł., $\frac{1}{2}$ str. 25 zł., $\frac{1}{4}$ str. 14 zł., $\frac{1}{6}$ str. 10 zł., $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.

Rozwój Terytorialny Polski w ciągu dziejów

w 12 mapkach na jednej karcie w podz. 1 : 30 milj. wraz z pytaniami wprowadzającymi w zagadnienia zmiany obszaru i ruchu granic Polski, można nabyć w Administracji „Zbliżka i Zdaleka”. Mapki aktualne przy nauce geografii i historii w kl. IV. nowego ustroju. Cena 10 groszy za 1 egzemplarz, dla zamówień masowych, od 40 egzemplarzy począwszy, opust 20%. Pieniądze prosimy przysyłać na konto czekowe z wyraźnym zaznaczeniem, iż podana kwota jest przeznaczona na mapki.



C 11 1670

Mgr. ALFRED JAHN, (Lwow).

Wzdłuż wybrzeży zachodniej Grenlandii.

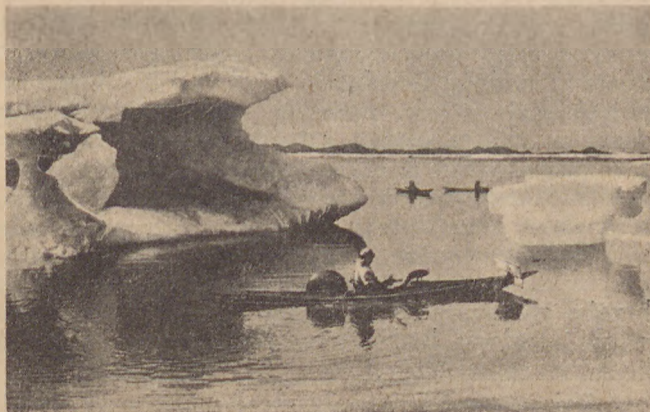
Dnia 25 maja br członkowie pierwszej Polskiej Wyprawy Naukowej na Grenlandię wyruszyli z Kopenhagi statkiem „Disko” — by po 11-tu dniach uciążliwej drogi przez morze Niemieckie i północną strefę Atlantyku, dotrzeć do południowych wybrzeży Grenlandii.

Walka małego statku z potwornym żywiołem fal, które wznoszą się, pieniąc, wściekle go atakują — jest zjawiskiem dość powszechnym na wodach północnego Atlantyku. Bowiern, gdy kuźnia wszelkiej niepogody atmosferycznej nawiedzającej Europę, nienasycony niż islandzki, powoła do życia dobrze znany żeglarzom „Zydwest” (wiatr południowo-zachodni), wtedy nastają dnie panowania żywiołu wodnego. Kilkunastometrowe fale z hukiem walą o statek. Natrafiwszy na opór wznoszą się, dosięgają pokładów, przelewają się. Statek rzucany z fali na falę staje się igraszką żywiołów.

Te chwile pozostały dla nas tylko wspomnieniem, gdy „Disko” okrążywszy najburzliwszy z burzliwych przylądków, południowy cypel Grenlandii, Cap Farvel, skierował się na północ cieśniną Davisa. Wielka ostrożność z jaką statek omijał przylądek Farvel, oraz zawsze utrzymywana znaczna odległość pomiędzy wybrzeżem a kursem okrętu, była głównie podyktowana możliwością niebezpieczeństwa najechania na skały podwodne. Przy silnie wzburzonym morzu, gdy następują chwile, że statek wytracony z obranej drogi daje się bezwładnie unosić falom, bliskość wybrzeży stwarza znacznie groźniejszą sytuację, niż otwarte morze.

W cieśninie Davisa po raz pierwszy ukazały się, nam, znużonym długą jazdą morską, brzegi południowej Grenlandii. Gdy się uniosły nieco chmury, zaścielające horyzont, wśród zanikającej mlecznej mgły zaryso-

Ryc. 143.



Kry lodowe u wybrzeży Grenlandii. Wśród nich Eskimosi polują na fok.

Wpisano do księgi inw. mat.
dnia 26.8.52 str. 72 poz. 1436



Góra lodowa.
Wysokość góry ponad powierzchnię wody około 30 mtr.

Fot. autor.

wał się wąski, szary pas lądu. Teraz już pełni otuchy, pogrążywszy w niepamięć wspomnienia bezkresnych i nużących jednostajnością horyzontów morskich, obserwowaliśmy z zainteresowaniem coraz wyraźniej wylaniający się brzeg. Góry nadbrzeżne, wysokie, strome, pomimo zbliżającej się pory letniej, lśniły białą powierzchnią śnieżną. Gdzie niegdzie tylko kontrastowo czerniły się ciemne plamy skał.

Na widok tego surowego i zimnem zięjącego krajobrazu wybrzeża nasuwa się na myśl historia pochodzenia złudnej nazwy, jaką dziś posiada ta największa wyspa świata.

Awanturczy wiking Eryk Rudy, wygnany ze swej ojczyzny Islandii, odkrywa nieznaną ląd (983 r.). By zachęcić swych rodaków do kolonizowania świeżo odkrytego lądu, nadaje mu dziwną lecz ponętną nazwę — Zielonego Kraju (Grön - land).

Taki jest początek historii Grenlandii. Bowiem od tego czasu wchodzi ta wyspa w orbitę zainteresowań ludzkich. Najpierw Normanie, zwabieni opisami Eryka docierają na małych łodziach wiosłowych, a wypierając tubylczą ludność Eskimosów, kolonizują wybrzeże połudnowo-zachodniej Grenlandii. W XVI i XVII w., w ślad za wyprawami poszukującymi tzw. przejścia północno-zachodniego, czyli północnej drogi morskiej z oceanu Atlantyckiego na Spokojny, jadą flotyle rybackie: holenderskie, duńskie, norweskie, portugalskie. Rybne wody mórz grenlandzkich goszczą coraz więcej statków, a wraz z tym Grenlandia staje się w coraz mniejszym stopniu nieznanym lądem. Pełne poświęceń, nadludzkich czynów, a często i smutnych tragedij wyprawy naukowe, przyczyniają się na przestrzeni ostatnich trzech stuleci do poznania wybrzeży, a częściowo także wnętrza lądu. Wraz z postępem badań naukowych Grenlandia budzi coraz poważniejsze zainteresowanie, jako źródło bogactw naturalnych i korzyści handlowych.

Zainteresowane narody toczą spory o jej posiadanie. Dziś Grenlandia jest w całości kolonią duńską. Istniejący jeszcze do 1933 r. konflikt mię-

Ryc. 145.

Kopulaste, niskie szery wybrzeży Grenlandii zachodniej. Wiozący Polską wyprawę naukową duński statek „Disko” stoi na kotwicy (Sukker-toppen).



Fot. autor.

czy Danią a Norwacją o posiadanie Grenlandii Wschodniej, rozstrzygnął Trybunał Międzynarodowy w Hadze na korzyść Danii.

Nie tylko brzegi Grenlandii, lecz również kry lodowe ukazały się na ciemno-zielonych wodach cieśniny Davisa. Przeciągało ich coraz więcej koło statku. Były to zbite, niekiedy w większe grupy, fantastycznie urzeźbione odłamy lodu. Sterczące ponad wodę i wyraźnie oddzielające się głowice lodowe wyrzeźbiła cieplejsza, powierzchniowa warstwa wody.

Oprócz brył i kier, resztek pokrywy lodowej, skuwającej w zimie przyległe morza grenlandzkie, mijamy często samotne góry lodowe. W każdym momencie kilkanaście tych sino-białych kolosów można było dostrzec w polu widzenia statku. Niektóre z nich, o urozmaiconej rzeźbie, pełne drobnych zagłębień i grot wypłukanych przez fale, posiadają kształt nieregularnych stożków, osadzonych na szerszej, lecz również nieforemnej podstawie. Rzadziej trafiają się góry, posiadające wygląd płyt lodowych.

Źródłem tych gór lodowych są lodowce grenlandzkie, które wysuwają się do morza z wielkiej, bo 1 833 900 km² liczącej czaszy lodowej, wypełniającej całe wnętrze Grenlandii. Słynny jest pod tym względem lodowiec fjordu Jakobshavn (zatoka Disko). Góry lodowe, powstałe u wybrzeży Grenlandii, docierają daleko na południe, nawet do 40° szer. geogr. i zagrażają statkom, kursującym między Europą a Ameryką.

Dopiero po 2 dniach podróży wzdłuż wybrzeży Grenlandii „Disko” stanął na kotwicy w nowo powstałej przystani Foeringehavn. Do tej przystani zawijają przeważnie statki rybaków z wysp Faroer, łowiących w cieśninie Davisa, dla zaopatrzenia się w świeżą, słodką wodę. Dzisiejsza rozbudowa Faeringehavn łączy się z inną kwestją.

Grenlandia była dotychczas zamknięta dla wszelkiego ruchu turystycznego. Zaszczepiona przez wielkiego podróżnika duńskiego Rasmusseną i jego powagą i wpływami podtrzymywane szlachetne dążeni do uczynienia Grenlandii rezerwatu, gdzie wśród srożej przyrody bytowałaby, niekazona przez cywilizację, niewielka grupa Eskimosów (ok. 15 000) —



Ryc. 146.

Osada Godthaab. Na pierwszym planie szpital, w dali wieża kościoła, a na wzniesieniu pomnik Hansa Egede.

Fot. autor.

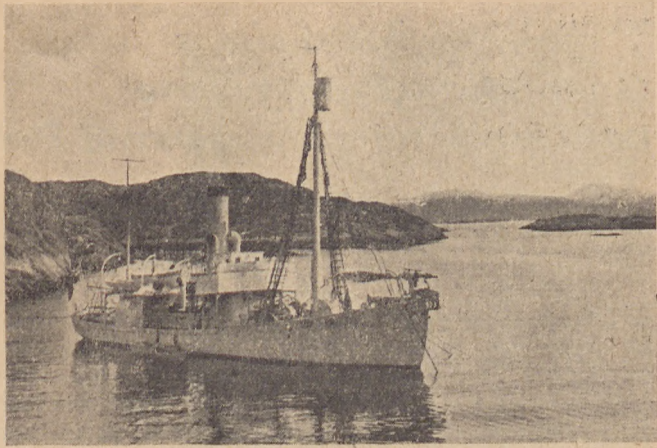
dziś po śmierci Rasmussena (r. 1933) zaczyna słabnąć. Rząd duński, pod presją nurtujących wśród społeczeństwa nastrojów, stopniowo otwiera Grenlandię dla szerszego ruchu. Wyrazem tej częściowej zmiany poglądów jest zakładanie w Faeringehavn, zdaleka od osad Eskimoskich, portu dla ruchu zagranicznego.

W swej podróży ku północy, wzdłuż zachodnich wybrzeży Grenlandii, zwiedziliśmy dalsze osady. Należy tu wymienić w pierwszym rzędzie jedną z największych (ok. 400 mieszkańców) osad Grenlandii, a zarazem jej stolicę, Godthaab.

Osada widziana z daleka, przedstawia się jak barwna mozaika. W zacisznej zatoce fiordu, na dnie płaskiej kotlinki, otwartej ku morzu, grupują się malowniczo czerwone, żółte i białe domki drewniane. Mieszka tu stale kilkanaście rodzin duńskich — i im to właśnie zawdzięcza osada swój cywilizowany i schludny wygląd. Tuż nad morzem wnosi się duży, drewniany budynek — to szpital. Dom zdrowia spełnia tu dobrze swoje zadanie a opiekujący się nim lekarz, wykonywuje z poświęceniem ciężką pracę. Tu trzeba dodać, że Eskimosi, przebywając stale w czystym i pozbawionym bakterij powietrzu Grenlandii, są bardzo mało uodpornieni na choroby infekcyjne, przynoszone przez przybywających z Europy ludzi. W środku osady stoi mały kościół protestancki, okolony cmentarzem, a nieco dalej kilka większych domków, w których się mieści najwyższa szkoła na Grenlandii t. zw. „seminarium”. Tutaj pobierają naukę, po przejściu elementarnego przeszkolenia, zdolniejsi chłopcy eskimoscy. Poziom naukowy „seminarium” odpowiada wyższym klasom naszych szkół powszechnych.

Szpital kościół i szkoła są obok domów mieszkalnych zarządców duńskich, fermy srebrnych lisów i radiostacji nadawczej, najważniejszymi i najbardziej okazałymi budynkami w Godthaab. A wreszcie kilkanaście nędzniejszych domków eskimoskich, wysypane gruzem kamiennym drogi, wijące się między swobodnie rozrzuconymi domkami, na wzniesieniu wyniosły pomnik pierwszego apostoła Grenlandii Hansa Egede — składają się na całość wyglądu tej najbardziej cywilizowanej osady Grenlandii.

Ryc. 147.



Szerowe wybrzeże Grenlandii, w dali pokryte śniegiem. Na pierwszym planie duński statek wielorybiczny.

Fot. autor.

Chociaż było 8-go czerwca wśród domów bielily się jeszcze duże płyty śniegu. Gdzie niegdzie tylko, na grubszej i dobrze nasłonecznionej warstwie gleby, były widoczne zielone kępki mchów. Roślinność tundrowa budziła się do życia letniego.

Drobny fragment wybrzeża, na którym założono Godthaab znacznie się różni od swego otoczenia. Bo dookoła piętrzą się do wysokości 1200 m, nieprzystępne, urwiste, z gnejsów i granitów zbudowane góry.

„Disko”, opuściwszy po 2 dniach postoju Godthaab, długo manewrował wśród sieci drobnych, skalistych wysepek, za nim ujrzeliśmy otwarte morze. Takie małe, kopulaste wyspy, zazwyczaj niskie i o dobrze wygładzonej powierzchni, a towarzyszące wybrzeżom morskim — noszą nazwę szerów (skjörów). Ciągą się one gromadnie wzdłuż wybrzeży zachodniej Grenlandii tworząc skuteczną zapórę, o którą rozbijają się fale otwartego morza. Jest rzeczą charakterystyczną, że płaskie grzbiety szerów grenlandzkich mają najczęściej stałą wysokość ponad poziom morza. Szery niskie wznoszą się 10—15 m. ponad p. m., wyższe natomiast 40—50 m. W tych samych wysokościach można obserwować mniej lub więcej rozległe terasy, wycięte w skałach nadbrzeżnych.

Tę znamiennej cechę posiadają prawie wszystkie wybrzeża krain arktycznych. Terasy nadbrzeżne, których resztkami są również szery, zostały szczególnie dobrze poznane w północnej Norwegii. Tutaj też określono, że terasy takie są podniesionym do pewnej wysokości dawnym brzegiem morskim. Powstałe one pod wpływem działania fal morskich czyli tzw. procesów abrazji, a następnie uległy podniesieniu. Dowodem takiego powstania teras nadbrzeżnych, są między innymi, do dziś zachowane na terasach resztki osadów i fauny morskiej.

W Grenlandii, która podobnie jak wszystkie kraje arktyczne, w niedawnej przeszłości podniosła się w stosunku do poziomu morza, występują resztki starych brzegów w postaci teras i szerów. Ten ciekawy typ wybrzeża obserwowaliśmy, w szczególnie pięknej formie, koło osady Egedesminde (szer. geogr. 69°). Osada ta była kresem naszej podróży statkiem wzdłuż wybrzeży zachodniej Grenlandii. Z Egedesminde rozpoczęła się już wędrówka łodzią motorową fiordem Arfersiorfik ku czolu lodowca tej samej nazwy, gdzie wyprawa polska założyła obóz główny na cały czas pobytu na Grenlandii.

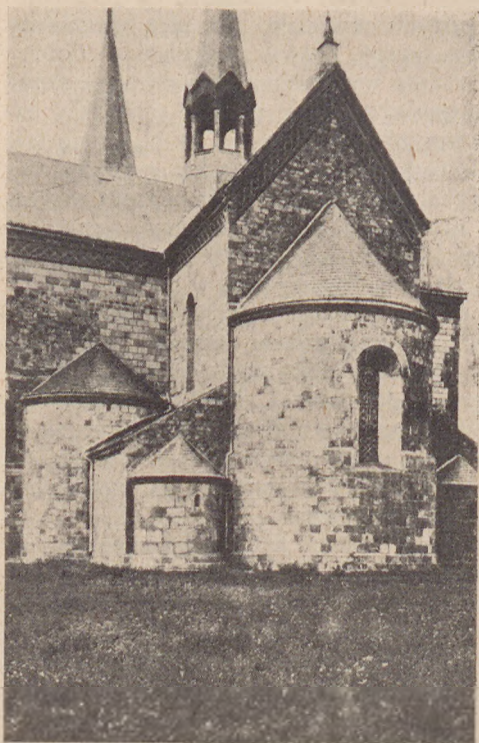
BOGDAN LEWICKI, (Bydgoszcz).

Gospodarczo-polityczne położenie miast w dawnej Polsce.

Część I.

Średniowiecze.

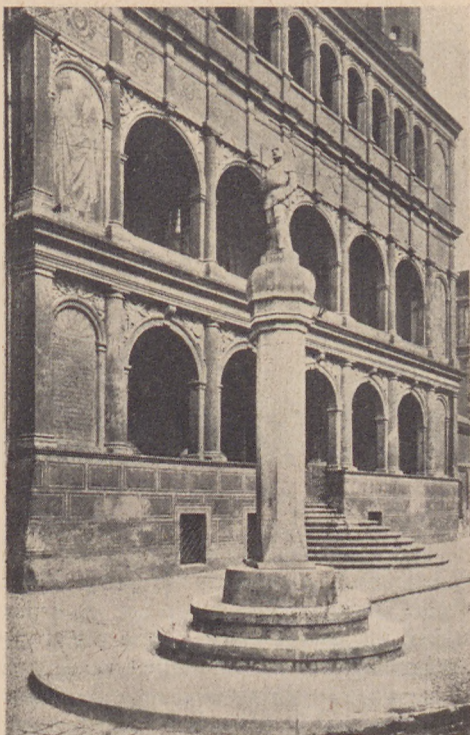
Polska stosunkowo późno wchodzi na widownię dziejową: w 966 roku przyjmuje chrześcijaństwo i od tej chwili zaczyna się jej rozwój kulturalny. W zaraniu swych dziejów, za Mieszka i Chrobrego, nie ma jeszcze właściwych miast. Osady bowiem, które ówczesne dokumenty nazywają *urbes* czy *oppida*, tem tylko różniły się od normalnej wsi, że były od niej trochę większe i tworzyły ośrodki administracji państwowej i kościelnej. Osady takie położone były oczywiście w dogodnych warunkach geograficznych, przeważnie na krzyżowaniu jakichś szlaków. Ludność ich zajmowała się prawie wyłącznie rolnictwem, a rzemiosło uważano za zajęcie pośledniejsze. Jednak potrzeba wymiany wyrobów własnych na wyroby innych okolic doprowadza prędko do powstania handlu, który ułatwiają przedmioty o pewnej stałej wartości, więc kawały soli, wzglę-



Ryc. 148.

Kruszwica. Kolegiata
św. Piotra i Pawła z XII wieku

Rvc. 149.

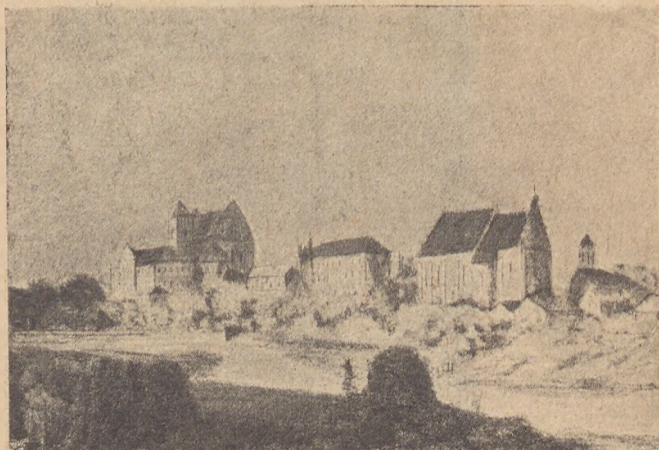


Ratusz poznański i pręgierz.

nie metalu i coraz częstszy pieniądz. Rzemiosło zdobywa zatem coraz więcej uznania, rozwija się handel — powstają rodzime gminy miejskie o własnym, polskim prawie miejskim. Gminy te rosną w znaczenie, zaczynają brać udział w wewnętrznym życiu kraju, mimo, że duża część ich mieszkańców — to potomkowie dawnych jeńców wojennych. Co więcej w wojnach domowych biorą udział miasta obok szlachty. Kruszwica np. gorąco popiera Zbigniewa, syna Władysława Hermana, w walce z ojcem, co kończy się, po zwycięstwie ojca, zrównaniem z ziemią hardego nadgoplańskiego grodu.

Miasta, jako największe skupienia ludności, stają się także siedzibą oświaty: po miastach najwięcej jest szkół parafialnych, dostępnych nie tylko dla tych, którzy chcieliby się poświęcić stanowi duchownemu. Zresztą przede wszystkim kupcowi i rzemieślnikowi potrzebna jest znajomość pisania i liczenia, więc garną się mieszczanie do nauki i wnet należą do najbardziej oświeconych w kraju.

Rozbicie dzielnicowe i wynikłe stąd bratobójcze walki, prędko hamują rozkwit miast, a napady Tatarów dopełniają reszty. Miasta pustoszeją, domy leżą w gruzach, nie ma ani komu, ani za co odbudować je. Książęta polscy rozumieją jednak doskonale, że państwu potrzeba miast, i że im więcej miast posiada dany władca, tem pewniejsze jego panowanie i tem większe jego dochody. Ten moment decyduje, że po napadzie Tatarów przystąpiono do kolonizacji.



Kościół N. P. Marii
w Wagrowcu
z XIV wieku.

Kolonistów sprowadzić można tylko z zagranicy, przede wszystkim z sąsiednich Niemiec. Ale żeby skłonić Niemców do opuszczenia rodzimych stron, trzeba było dać im lepsze warunki bytu od dotychczasowych. Zapewnia więc książę przybywającym pewne swobody, ulgi podatkowe, pozwala im nawet rządzić się swoim własnym prawem. Prawo to nazywa się prawem niemieckim lub prawem magdeburskim, względnie lubeckim, gdyż w tych dwóch miastach przejawiało się ono w najdoskonalszej formie. W Polsce najczęściej przyjmowano prawo magdeburskie, prawa m. Lubeki przyjęły bowiem tylko miasta Elbląg, Chojnice, Tczew, Frombork, Brunsberga i Hel, ale i one wnet zastąpiły je prawami miasta Magdeburga.

Wiek XIII i XIV to czasy najsilniejszej kolonizacji. Dużo powstaje miast nowych, stare zaś przebudowuje się według nowych praw. Między innymi powstaje wówczas i Bydgoszcz: 19 kwietnia 1346 roku sporządza podkanclerz Tomisław w Brześciu Kujawskim przywilej lokacyjny, mocą którego „Kazimierz z Bożej łaski król Polski i pan dziedziczny ziem krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej i pomorskiej daje i udziela pewną równinę obok grodu powszechnie zwanego Bydgoszczą, pustą i bezludną dla założenia i zasadzenia tam miasta lub miasteczka posiadającego i używającego prawa niemieckiego magdeburskiego, które to miasto winno nazywać się Kunigesburg¹⁾). Nazwa ta jednak widocznie się nie przyjęła; bardzo prędko rozciągnięto bowiem nazwę grodu na osadę i już na najstarszej, zachowanej w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy pieczęci, czytamy nie Kunigesburg a Bydgoszcz.

Za rządów Kazimierza Wielkiego powstaje bardzo dużo nowych osiedli. Przyznaje to, zresztą nie zbyt Kazimierza lubiący, Janko z Czarnkowa, który pisze, że „za panowania... tego króla powstało w lasach, gajach i korczowiskach drugie tyle miast i wsi, ile ich przedtem było w Królestwie polskim.

1) Wyjątek z przywileju lokacyjnego m. Bydgoszczy w tłumaczeniu prof. Wolfa.

Ryc. 151.



Płock
w wiekach średnich

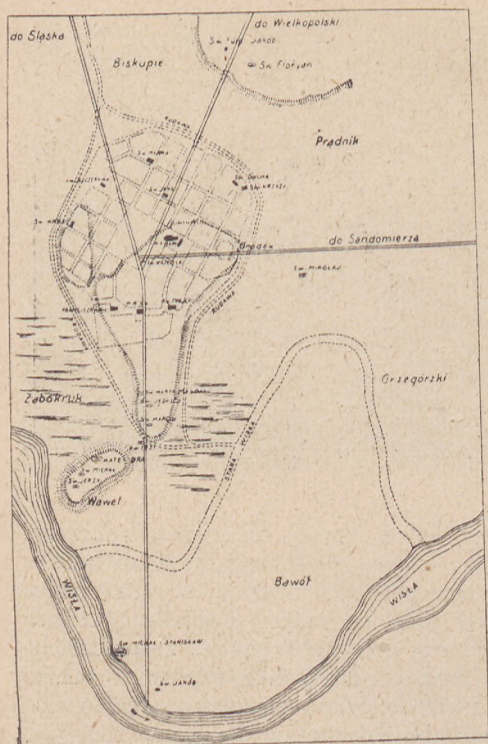
Przybyszom nie zawsze podobało się w nowej ojczyźnie, zdarzały się nawet, że występowali przeciw niej, co więcej — organizowali bunty i łączyli się z ościennym wrogiem, jak to miało miejsce w 1312 roku w Krakowie (bunt wójta Alberta), ale było to naogół wypadki rzadkie. Zresztą lokacja na prawie niemieckim nie oznaczała jeszcze zniemczenia miast, bo po pierwsze obejmowała obok przybyłych z zagranicy także osiadłą ludność polską, a po drugie Niemcy mimo wszystko prędko zatracili swą obcość, prędko przybierali polskie nazwiska i nie raz już w trzecim pokoleniu zapominali o swem pochodzeniu i uważali się za Polaków. Na dowód zacytuję znów przykład z dziejów naszego miasta: W Bydgoszczy w roku 1425, czyli w 79 lat po sprowadzeniu osadników z Niemiec przez Jana Kiesselhutha, burmistrzem jest Piotr Sroczyński, a radnymi Stanisław Mních, Maciej Żak, Stefan Ciasto, Jan Mislanorsky, Andrzej Pacierz, Mikołaj Włoch, Maciej Zoładowski, Piotr Krótki, Piotr Grzymała i Maciej Podskarbi¹⁾.

Gorzej było z asymilacją żywiu żydowskiego. Początkowo (XI, XII wiek) mało spotyka się Żydów w Polsce, występują oni zresztą tylko jako kupcy, względnie jako mincerze, jak to starają się udowodnić niektórzy badacze, na podstawie hebrajskich napisów na polskich monetach Mieszka i Bolesława Chrobrego²⁾). Ławą zaczynają napływać Żydzi do Polski dopiero od czasów wojen krzyżowych. Pierwsze przywileje otrzymują od kaliskiego księcia Bolesława Pobożnego w 1264 roku, a Kazimierz Wielki zatwierdza je i rozszerza jeszcze na Kraków, Sandomierz i Lwów. Stwarza to dla wypędzonych zewsząd żydów doskonałe warunki życia, przybywa ich więc coraz więcej, bogacą się i stają się nieodłącznym prawie składnikiem miast.

Głównym zajęciem mieszczan jest rzemiosło, ci zaś, co jednakową lub podobną pracę wykonują, łączą się w związki, zwane cechami. Związ-

¹⁾ Jan Praśnik: Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce str. 311.

²⁾ por. Z. Zakrzewski: O brakteatach.



Plan średniowiecznego Krakowa.

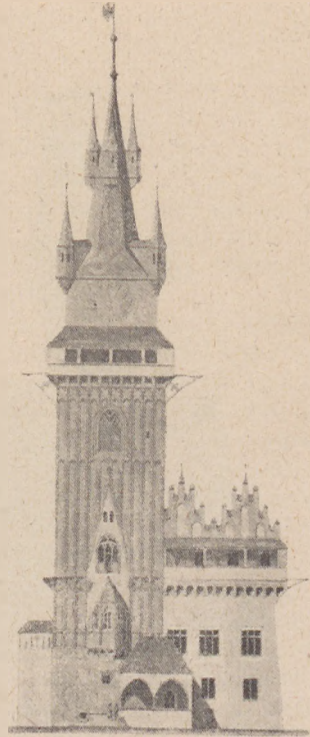
ki takie znane są w Niemczech już w XII wieku, a do Polski przedostają się wraz z niemieckim prawem miejskim. Cech składał się zarówno z samodzielnych majstrów jak i podległych im rzemieślników i był zarazem kierownikiem spraw przemysłowych, bo nie należącym do cechu nie było wolno wykonywać rzemiosła. Występowały także cechy jako bractwa religijne i poniekąd także jako organizacje wojskowe, gdyż każdy z nich miał swój odcinek murów, o który dbał i który w razie potrzeby bronił.

Miasto w zasadzie było samoistną jednostką gospodarczą, stąd też starało się możliwie do minimum ograniczyć sprowadzanie obcego towaru, względnie tak się urządzić, by z importu i miejscowy obywatel ciągnął zyski. Pomocą zaś w tem służyło mu prawo składu i prawo o gościach.

Prawo składu (*ius depositorii* albo *stapule*) nakazywało obcym kupcom sprzedać w danym mieście cały przywieziony towar. Prawo to nie zawsze obejmowało wszystek towar danego kupca, ale odnosiło się do pewnych jego rodzajów. I tak np. Lwów posiada prawo składu wszystkich towarów wschodnich, idących „Tatarską Droga”, a Toruń wszystkich towarów spławianych Wisłą. Kraków zaś i Wrocław posiadają prawa składu, obejmujące bezwzględnie wszystkie rodzaje towarów.

Prawo o gościach (*ius de hospitibus*) jeszcze bardziej ogranicza prawa niemiejsowych kupców. Zabraniały one np. handlu niemiejsowym kupcom między sobą, wyjąwszy jarmarki, i nie pozwalały im na pro-

Ryc. 153.



Ratusz Krakowski w XV w. Rekonstrukcja
Essenweina

wadzenie detalicznego handlu w dniach niejarmarkowych. Stąd też wielkiego znaczenia nabierają jarmarki, jako, że w czasie ich trwania, tracą moc wszelkie ograniczenia.

Były zatem średniowieczne miasta polskie autonomicznymi gminami, posiadały własne prawa i specjalne przywileje, które starały się rozszerzyć kosztem innych. Istniała między nimi tak wielka rywalizacja, antagonizmy nawet, że o solidarnych wystąpieniach nie mogło być mowy. Podobne stosunki panowały zresztą wszędzie. Włoskie miasta nawet jako samodzielne republiki, prowadzą ze sobą wojny.

W tym czasie, mimo różnic dzielących miasta powstają na całym zachodzie Europy najrozmaitsze związki kupieckie, ogromnie ułatwiające handel. Ze związków tych najdogodniejszą uwagi jest niemiecka gilda, nosząca miano: „Der Gemayne Kaufmann” („Pospolity Kupiec”), a posiadająca w licznych miastach swe oddziały czyli hanzy. Do tego związku należą i miasta polskie, jak Gdańsk, Toruń, Elbląg, Wrocław i Kraków, których niestety nie stać było na wytworzenie rodzimego stowarzyszenia. W drugiej połowie XIV wieku do gildy zapisuje się i Lwów.

Miasta polskie przeżywają w średniowieczu szczyt swego rozkwitu: wiek XIV bowiem i pierwsza połowa XV to najświetniejszy okres w ich rozwoju. Nie ma jeszcze owego ostrego przedziału między szlachtą a mieszczaństwem: szlachta, zwłaszcza uboższa, często zabiega nawet o stosunki z mieszczaństwem. Liczą się i z miastami czynniki rządzące;



Rzeźba św. Józefa z XIV. wieku
w klasztorze św. Andrzeja
w Krakowie.

nie było bowiem obojętnem w owych ciężkich dla państwa czasach, po czyjej stronie oświadczą się bogate miasta. Tak więc król węgierski Karol Robert, zabiegając w 1339 roku o koronę dla syna na wypadek nie pozostawienia przez Kazimierza męskiego potomstwa, nie zadawała się samą tylko zgodą szlachty, ale i stara się o przyrzeczenie ważniejszych miast. Widzimy po za tym na rozmaitych dokumentach państwowych podpisy przedstawicieli miast, obok przedstawicieli szlachty. Traktat kaliski w roku 1343, oddający Krzyżakom Pomorze, poręczają najpierw Poznań, Kalisz, Włocławek i Brześć (Kujawski), a potem i Kraków, Sandomierz i Sącz.

Przedstawiciele miast polskich uczestniczą zresztą we wszystkich prawie obradach nad dobrem państwa, wraz ze szlachtą uchwalają podatki, a już szczególnie zasięga się ich zdania w uchwałach dotyczących handlu i bicia monety. Prawda, że udział miast w zjazdach zależny był od dobrej woli króla, że wysyłały one swych przedstawicieli tylko „ad mandatum speciale regis”, ale zapraszanie to aż do połowy XV wieku miało charakter ciągłości — było prawie regułą.

Mieszczanie średniowieczni okazali się bardzo krótkozwrotnymi: mimo bowiem, że dużo było chwil dogodnych, mieszczenie nie wyzyskali ich wcale; równouprawnienia ze szlachtą nie tylko, że nie dostali, ale i doczekali się zupełnego odsunięcia od czynnej roli w państwie.

(C. d. n.).

JERZY BIEDRZYCKI, (Lwów).
ucz. IV. kl. gimn. im. J. Długosza.

Hamburg-milionowe miasto i największy port Niemiec

Dziwny zbieg okoliczności umożliwił mi zwiedzenie paru miast, sąsiadującego z Polską kraju o wysokiej kulturze — wojowniczej przeszłości a może i przyszłości. Pragnę się podzielić z Wami, Koledzy, wiadomościami i wrażeniami z tej, tak pouczającej podróży.

Siedzę w luxtorpedzie zwanej „Der Fliegende Hamburger”, unoszony z szybkością 160 km na godz. w powrotnej drodze do Polski, a w myśli mojej przesuwały się pięknie i pracowicie spędzone dni w Hamburgu.

Luxtorpeda składała się z podwójnego wagonu o 102 miejscach, pędzona motorem Diesla. Przebywa przestrzeń 300 km z Hamburga do Berlina w 2 godz. i 20 min. Miejsca niemal wszystkie były zajęte. Kraj-obraz monotony; domy, drzewa, słupy telegraficzne migały tak szybko, że tylko męczyły wzrok. Przymknąwszy więc oczy, dałem folę wspomnieniom. Niestety, wszystko co piękne i dobre przemija tak szybko.

1 listopada ubiegłego roku, stanąłem z ojcem na głównym dworcu w Hamburgu. Należy nadmienić, że hala tego dworca ma największą na kontynencie europejskim rozpiętość łuków, bo 73 m. — Był piękny słoneczny dzień jesienny. Przywitał nas przyjaciel ojca p. Konsul generalny Gallin. A więc w obcym mieście nie byliśmy sami. Oddaliśmy się chętnie pod światło i serdeczne przewodnictwo naszego przyjaciela i protektora. I tak zwiedziliśmy prawie całe miasto w towarzystwie tego miłego i kulturalnego przewodnika, a drukowanego przewodnika używaliśmy tylko dla utrwalenia wspomnień.

Hamburg jest miastem milionowym. Samo miasto liczy ponad milion mieszkańców, a wraz z okolicą należącą do wolnego miasta, 1.250.000 na powierzchni 415 km². Nie jest więc rzeczą tak łatwą w kilku dniach oglądnąć wszystko najważniejsze i godne widzenia. Również nie jest łatwo, jasno i przejrzysto innym to przedstawić. Ażeby sobie to zadanie ułatwić, postaram się przedstawić Wam wszystko co przeżyłem w chronologicznym porządku.

Po krótkiej kąpeli i smacznym obiedzie (jedzenie w Niemczech przedstawialiśmy sobie gorzej) wykorzystaliśmy pierwsze niedzielne popołudnie na zwiedzenie ogrodu zoologicznego Hagenbecka. Jest to najstarszy i największy europejski ogród zoologiczny, gdzie mogliśmy podziwiać najrzadsze i najbardziej egzotyczne okazy. Żyją one tam na względnej wolności. Tylko w nocy i w czasie zimna zamykają je w specjalnych domkach.

Wieczorem przeszliśmy przez jasno oświetlone miasto. Dokładniej mogliśmy tylko jedną ulicę oglądać tj. Jungfernstieg. Jest to największa i najpiękniejsza ulica nowego miasta. Jest ona tym w Hamburgu, czym we Lwowie ul. Akademicka wraz z pl. Mariackim, tylko odpowiednio dłuższa, szersza, lepiej brukowana i posiada mnóstwo sklepów i domów towarowych z pomysłowo, wytwornie i celowo urządzonymi wystawami.



Hamburg
Widok na ratusz
i otoczenie

Jungfernstieg leży częściowo nad rzeką Alster, dopływem Łaby. Alster tworzy w Hamburgu dwa olbrzymie baseny, mniejszy nazywa się basenem wewnętrznym (Binnenalster) większy basenem zewnętrznym (Aussenalster). Ostatni robi wrażenie wielkiego jeziora. Dokoła rzeki Alster rozłożyła się dzielnica nowego miasta oraz wielka dzielnica willowa. Wogóle Hamburg jest bogaty w wodę. Między Alster a Łabą jest obfita sieć kanałów, które w miejscowej gwarze zwą „Fleten”. Jak nas nasz przewodnik objaśnił — Hamburg posiada więcej mostów niż Wenecja. Rzeki i kanały zamieszkuje niezliczona ilość ptactwa wodnego: mewy, dzikie kaczki, łabędzie i inne. Te z natury tak płochliwe ptaki są prawie oswojone i przybliżają się zupełnie do ludzi, którzy je karmią.

Brzeg wewnętrznej Alstery w nocy jest tak jasno i czarodziejско oświetlony, że robi wrażenie świata baśni. Mogłem to szczególnie wygodnie obserwować z tarasu naszego mieszkania, które leżało przy Klopstockstrasse nad Aussenalster. Dzielnica will i pałaców otoczonych ogrodami nad rzeką Alster tworzy jakby oddzielne miasto, przewyższające wielkością cały Lwów. Kwiatów w tych ogrodach nie widziałem, bo było to już późną jesienią. Muszę jednak nadmienić, że Niemcy, a szczególnie Hamburgczycy, kochają się w kwiatach. Każdy dom, izba, stół jest ozdobiony kwiatami. W sobotę wieczorem mieszkańcy Hamburga i Berlina niosą do domu piczolowicie owinięte bukiety kwiatów.

Następnego dnia po naszym przyjeździe udaliśmy się do sławnego Instytutu dla zwalczania chorób tropikalnych, gdzie zajął się nami sympatyczny starszy pan, prof. Dr Mühlens. Leczenie nie zabierało nam wiele czasu, ani nie krepowało przebywaniem w Zakładzie. Mieliśmy tylko regularnie zjawiać się do kontroli, poza tym mogliśmy swobodnie zwiedzać miasto.

Chcąc się dostać w Hamburgu z jednej dzielnicy do drugiej, lub chcąc coś załatwić, nie można chodzić pieszo, bo za wiele czasu trzeba by stracić. Jest tam wielka różnorodność środków lokomocji i tak: prywatne auta, które nie są tam wcale luksusem, taksówki, autobusy, tramwaje, ko-

lejka podziemna, kolejka nadziemna, kolej miejska i podmiejska, tramwaj wodny. Auta nie dają sygnałów trąbką, w myśl walki z hałasem w mieście, ruch uliczny jest regulowany zapomocą świateł. Jedyny raz widziałem w Hamburgu parę wielkich koni ciężarowych ciągnących wóz.

Często chodziliśmy z ojcem pieszo po mieście, ażeby się wszystkiemu dokładniej przypatrzeć.

W pobliżu Instytutu dla zwalczania chorób tropikalnych znajduje się pomnik Bismarcka, liczący 15 m wysokości, zaś cokół z podmurowaniem ponad 19 m, tak że cały mierzy ponad 34 m. Do tego jeszcze pomnik stoi na pagórku tak, że Żelazny Kanclerz tworzy godło Hamburga widoczne z daleka, zwłaszcza z okrętów. Oprócz tego cechą charakterystyczną miasta są liczne smukłe wieżycy kościelne: wieża ratuszowa, a zwłaszcza wieża kościoła św. Michała. Kościół sam pochodzi z XVIII stulecia, zbudowany w stylu barokowym, przypomina nasz kościół Dominikanów. Kościoły haniburskie są przeważnie w stylu gotyckim, w ogromnej większości protestanckie, są jednak i rzymsko katolickie. Protestanckie zachowały stare katolickie ołtarze, obrazy świętych i napisy łacińskie. Hamburg przyjął protestantyzm w r. 1529. Również w innych miastach niemieckich, które zwiedziliśmy (Lubeka, Berlin) kościoły protestanckie zachowały cechę katolicką. (Stosunek między kościołem katolickim a protestanckim stanowi w Niemczech i dziś ważne zagadnienie, choć obydwa wyznania są nieprzychylnie traktowane przez dzisiejszą politykę).

Z pomiędzy licznych pomników hamburskich na szczególną uwagę zasługuje pomnik chwały, słup kamienny wysoki na 21 m, wzniesiony ku pamięci 40 000 poległych w wojnie światowej Hamburgczyków.

W pobliżu portu znajduje się dzielnica św. Pawła. Tu jest wiele restauracyj i lokali rozrywkowych, w których bawią się marynarze wszystkich krajów. Komu nie zależy na paru guzach lub pchnięciach sztyletem, ten może się przejść po tej dzielnicy. (Ponieważ mój ojciec interesuje się typami i językami egzotycznymi, odwiedziliśmy wieczorem dzielnicę św. Pawła, nie wstępując jednak do żadnego lokalu).

W czasie deszczu i mglistych dni zwiedzaliśmy ważniejsze muzea Hamburga. Najpierw muzeum zoologiczne, które jest bardzo bogate i tworzy uzupełnienie ogrodu zoologicznego. Tu podobał mi się szczególnie kościec olbrzymiego wieloryba, ponad 21 m długiego. Następnie zwiedziliśmy muzeum sztuki (die Kunsthalle), gdzie znajdują się obrazy francuskich, włoskich, holenderskich i niemieckich artystów od XV stulecia aż do dzisiejszych dni, oraz posągi klasyczne grecko-rzymskie w odlewach aż do oryginalnych dzieł, przeważnie wykonanych przez hamburskich artystów.

Kiedy indziej znowu zwiedziliśmy muzeum dla sztuki i przemysłu. Tu widzieliśmy przeróżne dzieła sztuki stosowanej, które służą praktycznym celom, od wczesnego średnowiecza do dzisiejszych czasów; i tak najróżnorodniejsze sprzęty oraz ozdoby kościelne, meble stylowe w chronologicznym porządku, tak zestawione, że całe izby, albo amfilada izb była przedstawiona w jednym stylu wraz z piecami, kominkami, zegarami i porcelaną. Obok tego była przechodnia wystawa najnowszych niemieckich



Hamburg. Fragment ogrodu zoologicznego K. Hagenbecka — pawiany.

kich wytworów artystycznych ze złota i srebra. W tym samym budynku znajduje się szkoła przemysłowo - artystyczna i właśnie widzieliśmy kilka uczennic przy rysowaniu z natury.

Szczególnie warte zwiedzenia jest muzeum ludoznawcze, któremu poświęciliśmy 3 $\frac{1}{2}$ godz., ale nie możemy powiedzieć, żeśmy wszystko dokładnie widzieli. Znajduje się ono w nowoczesnym budynku, w którym oprócz sal wystawowych i biur są dwie amfiteatralne sale wykładowe. Muzeum zawiera zbiory przedmiotów artystycznych i typów ludzkich, które nam obrazują różne rasy z ich cechami jak również materialną kulturę różnych ludów, od najprymitywniejszych do najbardziej kulturalnych, na całym świecie. Uderzyło mnie tu, że kraje egzotyczne, szczególnie dawne kolonie niemieckie, były silniej reprezentowane niż Europa. Po między ludami Europy był też reprezentowany nasz naród, ale bardzo ubogo.

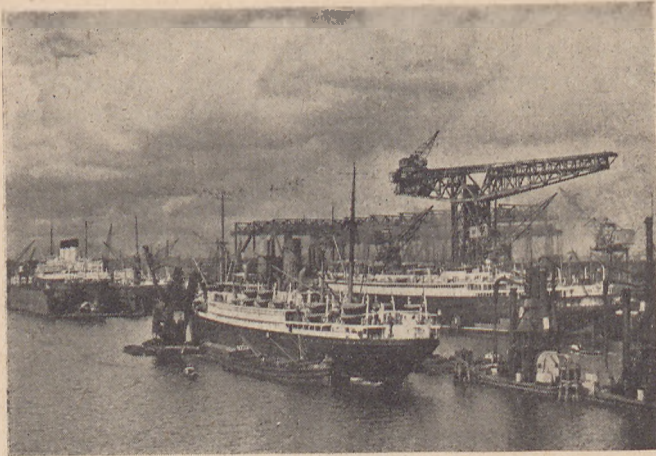
Jeszcze o jednym muzeum pragnąłbym wspomnieć, które mnie bardzo zainteresowało, a którego główną część zwiedziliśmy. Jest to muzeum historyczne Hamburga. Widzieliśmy tylko parter ze zbiorami, które przedstawiają publiczne życie miasta oraz jego organizację i działalność w rozwoju dziejowym. W tym muzeum jest przedstawione miasto w sposób plastyczny w swoim historycznym rozwoju a mianowicie: wojsko i jego bohaterskie czyny, policja Hamburga, senat, mieszczaństwo, straż pożarna. Punkt zwrotny w rozwoju miasta stanowi rok 1842, w którym miasto spłonęło w olbrzymim pożarze. Od tego czasu datuje się obecny wygląd miasta. Tylko nieliczne budynki ocalały i zachowały się do dziś.

Najwięcej zainteresowało mnie plastyczne przedstawienie rozwoju floty hamburskiej i niemieckiej, plan portu oraz budowa okrętów. Na mniejszych i większych modelach mogłem zaobserwować rozwój niemieckiej floty przed wojną oraz jej smutny koniec, następnie energiczne ożycie po wojnie.

Do czasów hitlerowskich Hamburg był prawdziwie wolnym miastem. Władzę ustawodawczą sprawował senat z burmistrzem jako wykonawcą. Obecnie władze te pozostały, mają jednak raczej znaczenie podrzędne, a właściwym panem jest namiestnik Rzeszy, który jest równocześnie okręgowym naczelnikiem partii narodowo-socjalistycznej.

Chciałbym się znowu zwrócić do współczesnego miasta. Właściwy punkt życia Hamburga leży w porcie, który za chwilę opiszę pokrótce. Z handlem ściśle związane są stare domy nad kanałami. To są tylko wspomnienia i pozostałości dawnych czasów. W tych starych domach rozgrywało się całe życie dawnego mieszczanina i kupca. Tu przy pomocy łodzi przywożono do magazynów towary z portu. W takich domach były spichlerze, magazyny i mieszkania. Dziś jest inaczej. Ze starych domów pozostały tylko nieliczne i nie we wszystkich kwitnie życie interesu i rodziny kupca, jak to dawniej bywało. Reszta tych domów jest skazana na zagładę z powodów budowlano-policyjnych. Jeden z najpiękniejszych domów patrycjuszowskich jest zamieniony na restaurację i zwiedza się go jak muzeum. Jedliśmy tam raz obiad a potem zwiedziliśmy wszystkie trzy piętrowe. W parterze była sień, rodzaj holu, który jest używany jako duża sala jadalna. Tu goście jedzą przy wielkich drewnianych stołach przy świetle świec, które — starym zwyczajem — płoną nawet w najjaśniejszy dzień. Ściany są wyłożone starymi holenderskimi kaflami, a sufit tworzą stare belki drewniane. Na ścianach wiszą gobeliny, w kącie stoi wielka skrzynia dębowa z ciężkimi żelaznymi okuciami i ogromnymi zamkami. Ubikacje na piętrach są urządzone starymi stylowymi meblami i służą też jako sale jadalne. Tu widzieliśmy stare obrazy, w kącie kołyskę, w której przeżywali pierwsze miesiące młodzi patrycjusze. W innej stronie sali znajdował się ołtarz domowy, przed którym brano śluby i chrzczono dzieci.

Ażeby obejrzeć port, zrobiliśmy wycieczkę statkiem motorowym, co trwało 1½ godz. Kapitan tego statku udzielał nam wyjaśnień. Hamburg jest największym portem Niemiec, a trzecim po Nowym Jorku i Londynie na świecie. Port hamburski jest oddalony od Morza Niemieckiego o 103 km. Aby umożliwić największym okrętom wjazd do portu, ujście Łaby zostało pogłębione do 10 m przy najniższym stanie wód. W rozgałęzieniach portowych widzieć można niezliczoną ilość okrętów, łodzi, motorówek, pływające doki przeznaczone do naprawy automatycznie podnoszonych okrętów. Powierzchnia portu wynosi ponad 4 000 hektarów, o długości 14½ km a szerokości 3½ km. Port dzieli się na 4 grupy. Część północna zawiera stare baseny, strona południowa Łaby zawiera basen Mołdawski, statków żaglowych, hanzeatycki, indyjski, południowo-zachodni i kanał graniczny. Trzecia grupa obejmuje zbudowane w roku 1900 baseny najnowocześniejsze urządzone, od wyspy nazwane „Kuhwärder Hafen”. Przy dolnym biegu Łaby znajduje się olbrzymia czwarta grupa basenów, jeszcze w budowie.



Hamburg.
Basen portowy
Kühwärder

Różnica między przyływem a odpływem mimo tak wielkiej odległości od morza wynosi jeszcze $2\frac{1}{2}$ m.

W porcie hamburskim jest około 2 000 dźwigów. Największy z nich jest zarazem największym na świecie. Podnosi naraz 250 000 kg tj. 25 naładowanych wagonów kolejowych.

W r. 1934 obrót towarowy wynosił 20 303 000 ton. Gdyby się chciało te towary przewieźć koleją żelazną, potrzeba by 1 136 000 wagonów.

Towary są w porcie wyladowywane, załadowywane i składowane. Biura, gdzie cały bieg interesów jest przeprowadzany pisemnie, znajdują się obecnie w ogromnych kantorach handlowych w starym mieście. Jeden z tych kantorów nazywa się Chilehaus, ponieważ mieści przeważnie biura utrzymujące stosunki handlowe z Ameryką południową, drugi Sprinkenhof, inny znowu Mohlenhaus; we wszystkich mieszczą się biura. Dwa podobne budynki znajdują się w nowym mieście a to: Hapaghaus, dom firmy okrętowej Hamburg - Amerika - Linie i Schellhaus, dom wielkiej angielsko - holenderskiej firmy naftowej Royal - Deutch - Shell.

Prywatne mieszkania kupców znajdują się w willach dookoła Aussenalster, o czym już poprzednio wspomniałem. Tak dzielnicę biur jak i will zwiedziłem, rozumie się tylko zewnętrznie.

Byłem także na sławnej hamburskiej giełdzie. Mieści się ona w trzech ogromnych salach: pierwsza jest przeznaczona dla transakcyj towarowych, druga dla papierów wartościowych, trzecia dla transportów, ubezpieczeń i składowania towarów. Dzień, w którym byłem na giełdzie nie był szczególny, ledwie się dało widzieć życie handlowe. Ta cisza w interesach na giełdzie, daje się też zauważyć w porcie. Wtajemniczeni wyjaśniali nam, że tak jest wskutek ograniczeń dewizowych i planu czteroletniego Niemiec.

W Hamburgu jest wiele teatrów, oper, kin i innych miejsc, gdzie odbywają się różne przedstawienia. W ogóle miasto spełnia dobrze swoje powołanie w tej dziedzinie już od czasów Lessinga (XVIII stulecie). Mogłem tylko raz być w kinie, a mianowicie w Ufapalast. Posiada ono

Ryc. 158.



Hamburg. Wieczorem w starej dzielnicy portowej panuje spokój i cisza.

ogromną salę bardzo gustownie i praktycznie urządzonej, która mieści ponad 2 600 widzów. Program był bardzo sprytnie zestawiony. Najpierw coś naukowego o Arabii, następnie rewia składająca się z tańców akrobacyjnych, popisów żonglerskich i koncertu orkiestry bardzo pięknie wykonanego, a na końcu film. Sala wydawała mi się niezbyt wypełniona, dopiero gdy po przedstawieniu wszyscy wyszli, tworząc ogromny tłum, zorientowałem się w pojemności kina.

W dziedzinie sportu widziałem też coś ciekawego, a to sztuczną ślizgawkę na wolnym powietrzu przy 10 stopniach ponad zero. Na ogromnym placu, gdzie w lecie odbywają się wystawy kwiatów, mieści się ślizgawka wykorzystywana przez młodzież od rana do wieczora.

Na głębokości dwudziestu metrów pod Łabą znajduje się ponad 450 m długi tunel, łączący obydwie brzozy rzeki. Ściany tunelu są wyłożone białymi kafkami, jest on jasno oświetlony, więc zupełnie przyjemnie przechodzi się tamtędy. Także auta przejeżdżają tym tunelem.

Ogólny widok Hamburga oglądałem z wieży kościoła św. Michała. Wieża jest wysoka na 132 m. Wyjechaliśmy windą osobową na wysokość 86 m i podziwialiśmy piękny widok na miasto i port.

Hamburg podobał mi się nie tylko jako duży port i miasto handlowe, ale także jako ośrodek kultury. Ludność jest grzeczna i uczynna. Godnem uwagi jest to, że nie ma wcale żebraków i złodziei. Robotniczy i urzędnicy jeżdżą tam do pracy na rowerach i zostawiają je na placach nato przeznaczonych bez dozoru i strachu, że im ktoś skradnie. Tak samo rzecz się ma z autami prywatnymi. W sklepach można spokojnie płacić żadaną cenę, nie obawiając się oszustwa. Sklepy są tam solidnie urządzone, z pięknymi wystawami, brudnych kramików nie widzi się w ogóle.

Dr ADAM MALICKI, (Lwów).

Lisków—wzorowa wieś polska

Podajemy polski tekst artykułu ogłoszonego w języku bułgarskim w 3/4 numerze „Zbliża i Zdaleka” z 1937 r. Do artykułu tego należą ryciny 70—73. Kolejne tytuły ilustracji w polskim brzmieniu: ryc. 70. Szkoła hodowlana we wsi Lisków. ryc. 71. Sierociniec im. Św. Wacława w Liskowie. ryc. 72. Żeńska Szkoła Zawodowa w Liskowie. ryc. 73. Szpital dla dzieci w Liskowie.

Mimo pewnych różnic zaznaczających się w poziomie gospodarczym poszczególnych dzielnic Polski, naogół stan ekonomiczny wsi znajduje się poniżej przeciętnej spotykanej w Europie zachodniej. Przyczyny tego stanu są różnorodne, a wśród nich wymienić należy długotrwałe wojny niszczące ziemie polskie w w. XVII, XVIII, i z początkiem w. XIX, następnie celowa polityka zaborcy rosyjskiego, gnębząca wszelkie dążności oświatowe. Wojna światowa 1914—1918 i dwa lata wojny bolszewickiej do jesieni r. 1920 zaznaczyły się na obszarze Polski zniszczonymi osiedlami, wyciętymi i spalonymi lasami, zniszczonymi polami ornymi.

Niepodległość, którą Polska odzyskała w 1918 r. nie była wynikiem przypadkowego zrzędzenia losu. Wykuwał ją żołnierski duch Polski walczącej przeciw wrogom wolności w powstaniach 1830, 1846, 1863 roku, wykuwała ją systematyczna praca organiczna, prowadzona przez szeregi ludzi, podnoszących materialną i duchową stronę polskiego włościaństwa i polskiego robotnika. Niepodległość, którą odzyskaliśmy niedawno, pozwoliła pewnym dążnościom nurtującym z natury rzeczy dość słabo w czasach zaborczych, przejawić się w pełnej okazałości na świetle dziennym.

Wieś Lisków położona niedaleko miasta Kalisza urasta do miary symbolu Młodej Polski. Wieś to nieduża, liczba bowiem mieszkańców dochodzi tylko do 1 000 głów. Około 1900 roku wśród mieszkańców Liskowa było 870/0 analfabetów, a wśród 130/0 pozostałych, szereg osób czytać umiało tylko na swojej książeczce do nabożeństwa. Małe gospodarstwa na lichej piaszczystej glebie nie potrafiły wyżywić ludności, która zmuszona była wyjeżdżać rokrocznie na sezonowe zarobki do Niemiec. Wieś nie czytała gazet, ani książek i nie zdradzała zainteresowań ogólniejszymi sprawami.

Z objęciem parafii liskowskiej przez księdza Wacława Bliźnińskiego, wieś poczyną ulegać wprost rewolucyjnym przemianom. Pierwszym krokiem młodego proboszcza było wybudowanie nowego, murowanego kościoła. W r. 1902 mieszkańcy wsi zakładają z inicjatywy ks. Bliźnińskiego spółdzielnię pod nazwą „Gospodarz”. Spółdzielnia zakłada sklep, który sprzedaje między innymi pierworzędne gatunki ziarna siewnego i ziemniaków, maszyny rolnicze i nawozy sztuczne. Spółdzielnia „Gospodarz” urządza ponadto odczyty z zakresu rolnictwa. Prawie równocześnie powstaje wzajemne ubezpieczenie na wypadek ognia. W razie zniszczenia zbiorów przez pożar, członkowie stowarzyszenia zobowiązali się zebrać wśród siebie odpowiednią ilość ziarna i słomy dla pogorzałego. W roku, w którym nie było ani jednego wypadku pożaru, członkowie składali pewną sumę na zakupienie przyborów strażackich. W ten sposób powstaje nowa organizacja, straż pożarna.

Dumą całej wsi jest niewątpliwie Dom Ludowy, wybudowany w r. 1908. Wewnątrz mieści się sala teatralno-kinowa, w której mają miejsca także zabawy i odczyty. Sala mieści 300 osób, to też niedługo okazała się za małą, gdyż na imprezy urządzone przez Lisków zjeżdża okoliczna ludność. To też w roku obecnym ukończono budowę nowego gmachu z salą obliczoną na 1000 osób. W Domu Ludowym mieści się przeważna część organizacji i instytucji. Tu ma swój lokal Bank Ludowy, który w r. 1936 liczył 655 członków, a obrót wynosił 1,764.520 zł.

Parowy młyn spółdzielczy przemielił w ostatnim roku 12 290 q ziarna. Parowa mleczarnia spółdzielcza z 15 filiami i 2 218 członkami przerobiła w 1936 r. 1 812 000 litrów mleka. Produkty mleczarni liskowskiej poszukiwane są na rynkach miejskich, gdyż znane są z wysokiego gatunku towaru.

Dla zaoszczędzenia kosztów opalu i pracy gospodyniom założono spółdzielczą piekarnię, gdzie za małą opłatą w naturze lub pieniądzech, za dostarczone ziarno względnie mąkę, otrzymuje się codziennie świeży chleb i bułki. Wypiek dzienny wynosi około 580 kg chleba i 80 kg bułek.

Spółdzielcza cegielnia i betoniarnia założona w 1919 r. wyrabia doskonały materiał budowlany, oraz prowadzi budowę wszelkiego rodzaju budynków. Od chwili powstania spółdzielczej cegielni i betoniarni w całej okolicy poczęto masowo stawiać ogniotrwale zagrody.

Aby uchronić małorolnych mieszkańców Liskowa od konieczności szukania zarobku poza wsią rodzinną, uruchomiono warsztaty tkackie. Przerabiały one początkowo tylko len, później także i wełnę, a tkaniny sprzedawały w większych miastach (Kaliszu, Łodzi, Warszawie) oraz wysyłały na Syberię i do Chin.

Dla podniesienia gospodarki rolnej, poza wymienioną już spółdzielnią „Gospodarz”, która z czasem przekształciła się na stowarzyszenie Handlowo-Rolnicze, dużo zdziałała szkoła hodowlana. Otwarcie szkoły, stworzonej jak wszystkie poprzednie instytucje wśród wielu trudności z braku pieniędzy, nastąpiło w r. 1913. Początkowo prowadzono kursa z zakresu uprawy roli i hodowli zwierząt, później zapanował wyłącznie tylko drugi dział.

Żeńska Szkoła Zawodowa istniejąca od 1922 r. w 3-letnim kursie prowadzi naukę ogrodnictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, hodowli zwierząt, gotowania, krawieczyzny, bielizniarstwa, haftu, tkactwa i trykotarstwa.

Dalsze kształcenie młodzieży, która kończyła szkoły powszechne i nie zamierzała pracować na roli, prowadziło prywatne gimnazjum, założone w Liskowie w r. 1916, a w r. 1921 zamienione na Państwowe Seminarium Nauczycielskie. W chwili obecnej, wobec zniesienia w całej Polsce seminariów nauczycielskich i zastąpienia ich przez licea pedagogiczne, nie wiadomo jeszcze, jaki rodzaj szkoły powstanie na miejscu dawnego seminarium.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej wieś Lisków przyjęła na swój teren zakład sierót po poległych żołnierzach, który musiał ująć przed zbliżającym się do Białegostoku nieprzyjacielem. Tymczasowe pomieszczenie, które sierociniec znalazł w Liskowie w namiotach, zastąpiono przez okazałe i wygodne budynki. W sierocińcu założono warsztaty, w których chłopcy uczą się stolarstwa, ślusarstwa, mechaniki, zabawkarstwa, szewstwa i krawiectwa. Dziewczęta zaś uczęszczają do Żeńskiej Szkoły Zawodowej, gdzie kończą przepisaną w programie naukę. Od roku 1920 po rok 1935 z wychowanków sierocinca zajęło samodzielne stanowiska 87 chłopców i 112 dziewcząt.

Opiekę nad starcami sprawuje przytułek, ufundowany przez jednego z wieśniaków liskowskich.

Nad zdrowiem mieszkańców wsi czuwa szpital o 30 łózkach, mieszczący się w budynkach sierocinca, ośrodek zdrowia, stacja opieki nad matką i dzieckiem, gabinet dentystyczny, obsługujący miesięcznie około 100 pacjentów. Stan zdrowotności wsi podniósł się także na skutek wyłożenia kostką brukową głównych ulic wsi, wykopania 7 studziń artezyjskich, skanalizowania części budynków, elektryfikacji, zbudowania łaźniek ludowych, boiska sportowego itp.

Przedszkole, szkoły, świetlice, organizacje oświatowe (Kółko Dramatyczne, orkiestra itp.) czytelnia czasopism oraz własne pismo pt. „Liskowianin”, przyczyniają do od-

powiedniego wyrobienia kulturalnego, zaś inne organizacje (Harcerstwo, Strzelec, Liga Obrony Pow. Państwa, Czerwony Krzyż i inne) dbają o wyrobienie społeczno-obywatelskie.

Dziś po 37 latach pracy nad Liskowem ksiądz W. Bliźniński może z pełną satysfakcją spojrzeć na dokonane dzieło. Lisków stał się wzorem nie tylko dla szeregu innych wsi polskich, ale śmiało może też świecić przykładem i zagranicą.

ZAPISKI

Z ZACHODU NA WSCHÓD. Na przesiedlenie kupców Polaków chrześcijan z Kresów Zachodnich na Kresy Wschodnie przyznał Bank Gospodarstwa Krajowego, bezprocentową pożyczkę w sumie 100 000 zł. Pieniądze te rozdzielają organizacje kupiectwa w Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu.

GDYNIA ROŚNIE. Przyrost naturalny ludności Gdyni jest znacznie większy niż innych miast Polski. W r. 1936 wyniósł 21,2 na 1 000 ludności, gdy dla Polski wynosił 12,1 osób. Ilość małżeństw zarejestrowanych w r. 1936 w Gdyni wynosiła 10,4 gdy w całej Polsce 8,3; ilość urodzin w Gdyni 31,0 w całej Polsce 26,1 na 1 000 mieszkańców. Niezależnie od przyrostu naturalnego powiększa się ludność skutkiem napływu z całej Polski. W ciągu ostatnich trzech lat przyjechało do Gdyni 80 000, opuściło ją 40 000, ogółem więc przybyło 40 000 osób. („Morze“ 1937, z. 9).

SANDOMIERZ STOLICĄ WOJEWÓDZTWA. Rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego postępuje w bardzo szybkim tempie. W związku z tem projektowane jest w niedalekiej przyszłości stworzenie odrębnej jednostki administracyjnej ze stolicą w Sandomierzu.

WSRÓD KSIĄZEK I CZASOPISEM

Świtkowski J.: *Zasady Fotografii Dla Początkujących*. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1937. Str. 104. Zł. 2.30.

Jest to nowe, szóste wydanie tego znanego podręcznika, wydanie gruntownie zmienione. Na przeróbkę tę wpłynęły liczne doświadczenia, poczynione przez autora w czasie jego działalności pedagogicznej jako nauczyciela fotografii na Uniwersytecie lwowskim. Zmianie uległy partie, odnoszące się do własności emulsji, ich barwoczułości i techniki wywoływania oraz metod sporządzania odbitek pozytywowych. Uwzględnił autor w swej książce dział nowy, dział estetyki fotograficznej. Podał w nim najważniejsze zasady kompozycji obrazu, ilustrując je wykresami i przykładami zdjęć różnych autorów. Celem autora było przy pomocy tych wskazówek zachęcić amatorów do trwałego zajmowania się fotografią.

Każdy krajoznawca powinien się nauczyć fotografować, ażeby mógł utrwalić sobie szereg fragmentów z wycieczek. Najtaniej to uczynić, zapoznawszy się z powyższą książką. ;L.

Wojtusiak R.: *W Sercu Kaukazu*. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1937. Str. 249. Zł. 6.—

Z książką R. J. Wojtusiaka „W sercu Kaukazu“ przybywa polskiej literaturze podróżniczej nowa ważna pozycja. Jak sam tytuł wskazuje, odnosi się książka ta do jednego z najciekawszych krajów, o którym u nas dotychczas, wie się stosunkowo bardzo niewiele. Autor, przyrodnik-zoolog, docent Uniw. Jagiell. opisuje swe wrażenia z podróży, jako uczestnik polskiej wyprawy alpinistyczno-naukowej w Góry Kaukaskie, wysokością swą i dzikością znacznie przewyższające Alpy. Autor prowadzi czytelnika

nika trasą wyprawy przez Moskwę, Zagłębie Donieckie, następnie brzegiem Morza Azowskiego aż do Ordzonikidze (dawnego Władykawkazu) u północnych stoków olbrzymiego łańcucha skał i lodowców, i dalej w głąb najwyższych partii zawartych między słynnymi szczytami Elbrusa i Kazbecka, dwu wygasłych wulkanów, z których majestatycznym i dzikim pięknem żadne inne góry Europy nie wytrzymują porównania. Opisy i wrażenia uciążliwej wędrówki wśród przepaścistych wąwozów, huczących wodospadów, spienionych rzek, śniegów i lodów niebotycznych szczytów, odnoszą się głównie do przeżyć grupy naukowej. Ale i wyprawy zdobywcze alpinistów na 4 i 5-tysięczne groźne olbrzymy i ich przygody nie zostały pominięte. W tok swego opowiadania wplata też autor zręcznie obfite a zajmujące wiadomości o krajach i ludach, wśród których poruszali się polscy podróżnicy, o zwyczajach, jakie tam panują, o faunie, florze i krajobrazie tego górskiego świata.

Krótkie przedstawienie badań i prac naukowych dokonywanych w trudnych warunkach przez uczestników wyprawy pozwala zrozumieć doniosłość i wagę tego rodzaju przedsięwzięć, które świadczą o wzrastającej w kraju ekspansji w szeroki świat.

Książka ta, napisana w sposób przystępny dla każdego, zainteresuje czytelnika tym bardziej, że zdobią ją bardzo liczne ilustracje według zdjęć fotograficznych, dokonanych przez samego autora. Przeczyta ją z równym zaciekawieniem młodzież szkolna, jak i człowiek dorosły, fachowiec-przyrodnik i ten, kogo interesują tylko turystyczne wyczyny na odległych obcych terenach.

Ar.

INFORMATOR MORSKI I KOLONIALNY. Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej. Książka zawiera na z górą 500 stronach zwięzłe vademecum morskie obywatela, który interesuje się sprawami morskimi Polski i świata, oraz zagadnieniami kolonialnymi.

Spis rozdziałów: I — Sprawy ogólne. — II — Podstawowe wiadomości z dziedziny morskiej. III — Marynarka wojenna. IV. — Handel, żegluga, rybołówstwo morskie. V. — Sprawy kolonialne. VI — Drogi wodne i żegluga śródlądowa. VII — Liga Morska i Kolonialna.

Każdy dział zawiera szereg rozdziałów, w których poruszono mnóstwo tematów z wielu dziedzin. Uwzględniono prawo morskie międzynarodowe, prawo portowe, administrację morską, przepisy regulujące władzę kapitana statku morskiego, pracę marynarzy, polskie władze morskie i urzędy na terenie portów, polskie placówki w państwach obcych.

Informacje z zakresu nawigacji, miar morskich, historii polskich dążeń do morza i polskiej marynarki, wzmianki cenne o ludziach morza i Pomorza, uzupełnia mnoga ilość danych statystycznych dotyczących Polski, mórz, ziemi, naszych portów i floty handlowej i wojennej Polski i innych państw, rybołówstwa morskiego, Polaków na obczyźnie, państw kolonialnych i ważniejszych krajów zamorskich.

Parę rozdziałów podaje cenne informacje dla emigrantów. Żeglarz śródlądowy znajdzie wiele informacji w dziale szóstym.

Chociaż część danych statystycznych wymaga już uzupełnienia lub odnowienia, gdyż ostatnie dane odnoszą się do roku 1932—34, to jednak bardzo wiele danych liczbowych jest pełnowartościowych, podobnie jak mnóstwo wiadomości natury niestatystycznej.

Z książką winno zapoznać się i korzystać z niej często społeczeństwo polskie, zwłaszcza młode, przed którym cały świat jest otwarty.

Cena — 0,75 zł.

P.

ŚWIAT NA SREBRNYM EKRANIE

BOHATEROWIE MORZA. (Fred Bartholomew, John Barrymore). Piękny ten film, oparty na popularnej powieści Kiplinga, przedstawia losy chłopca wychowanego w zamożnym i egoistycznym środowisku, który przez przypadek dostaje się na statek rybacki na pełnym morzu. W otoczeniu prostodusznych i szlachetnych rybaków dokonuje się przemiana duchowa chłopca, dla którego odtąd ideałem życiowym staje się praca rybaków, a śmierć rybaka-przyjaciela stanowi dla niego wielki cios.

Na tle tej opowieści przedstawione jest w filmie całe piękno pełnego oceanu (Atlantyku w okolicach Nowej Funlandii), przy różnych stanach pogody. Przedewszystkim jednak zapoznaje nas film z pracą rybaka na pełnym morzu, sposobami łowienia ryb, przygotowaniem ryb do transportu, i z wszystkimi radościami i zmartwieńiami rybaków. Silnym akcentem filmu jest wyścig dwu współzawodniczących ze sobą statków rybackich do portu macierzystego. Film godny obejrzenia. Or.

ROZRYWKI.

GDZIE SPĘDZIŁEM FERIE?

N. Irycka

E. Nechocicki

I. Kuredniski

W. Tursiecka

L SKA	lga	s ław	hor ce
m ość	rna w	NIA JA	mo rze

RUCHEM KONIKA SZACHOWEGO PRZECZYTAJ ROZWIĄZANIE

		ty				ra		
kiem	dzi	ka	sym	ten	nu	sta	ilość	się
	pa	Zbli	Zda		to	związ	me	
Praw	le	wym	jest	ska	kło	pre	ra	szyć
		i				rów		

Rezolucja

W związku z rezygnacją rektora U. J., prof. dra Władysława Szafera ze stanowiska Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody czuje się w obowiązku wyrazić swój pogląd na tę sprawę:

Z najgłębszym smutkiem i ciężką troską przyjął Zarząd Główny Ligi do wiadomości fakt rezygnacji prof. dra W. Szafera ze stanowiska Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy Ministra na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, oraz stwierdza, że rezygnacja ta stanowi w chwili obecnej ciężką i niepowetowaną stratę nie tylko dla sprawy ochrony przyrody, ale dla całej kultury narodowej i gospodarki państwowej.

Prof. Szafer, jeden z pierwszych twórców ruchu ochrony przyrody polskiej jeszcze za czasów zaborezych, stał się w Polsce Odrodzonej organizatorem i przewodnikiem akcji, zmierzającej do utrzymania i przekazania przyszłym pokoleniom piękna przyrody ojczyściej, a przez swą niezmierną energię i całkowite oddanie umiłowanej przez siebie sprawie umożliwił dotychczasowy rozwój idei ochrony przyrody i wysoko podniósł jej znaczenie.

Dzięki swemu autorytetowi naukowemu i osiągniętych na terenie Polski wyników zdobył dla naszego Państwa jedno z czołowych stanowisk w ochronie przyrody na terenie międzynarodowym.

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody jest do głębi wstrząśnięty faktem, że ciągle przeciwdziałanie przez oficjalne czynniki turystyczne drogą faktów dokonanych rychłej realizacji Parku Narodowego Tatrzańskiego, uniemożliwiło prof. Szaferowi pozostanie na Jego dotychczasowym stanowisku i wydało Tatry na łup czynników nie liczących się z odpowiedzialnością przed społeczeństwem i historią.

Sekretarz Generalny
Wiktor Romanow

Prezes Zarządu Głównego
Prof. Dr Bolesław Hryniewiecki

Warszawa, listopad 1937.

Spis treści zawartej w roczniku 1937 „Zbliża i Zdaleka“.

ARTYKUŁY.	Str.
Biedrzycki Jerzy: Hamburg — milionowe miasto i największy port Niemiec	251
Bzowski Konstanty: Garść wrażeń z rolniczych okolic Śląska.	207
Cehak Augusta dr.: Ziemia rodzinna Mieczysława Karłowicza	42
Gorczyński Władysław mgr.: Polska żąda kolonij. Cz. I, II, i III.	143, 175, 215
Jahn Alfred mgr.: Wzdłuż wybrzeży zachodniej Grenlandii	239
Jarosiewicz Maria dr.: Boże Narodzenie w Sokolnikach pod Lwowem	3
Jarosiewicz Maria dr.: Lwow i niegowała rola w istoriczeski razriez (w j. bułg.).	79
Jarosiewicz Maria dr.: Lwów i jego rola w przekroju historycznym.	127
Klein Karol dr.: Z wędrówek po Węgrzech.	152
Kosack Hans-Peter dr.: Cztery miasta południowej Francji: Awinion, Taras- kon, Aries i Nimes.	221
Kosack Hans-Peter dr.: Samochodowa przejażdżka w dolinę dolnej Werry.	146
Łęczyński Marian jun.: A B C Bezmiechowy.	194
Łęczyński Stefan: Londyn przed stu laty.	103
Łewicki Bogdan: Gospodarczo-polityczne położenie miast w dawnej Polsce. cz. I. (Średniowiecze)	241
Malicki Adam dr.: Liskow — obrazcowo polsko seło (w jęz. bułg.)	89
Malicki Adam dr.: Lisków — wzorowa wieś polska	258
Malicki Adam dr.: Nawrót do uprawy roli w Wk. Brytanii	113
Matzke Stanisław: Podróże do Marokka i Algieru.	10
Morwitz Zygmunt dr.: Z wędrówek po Belgii. II. Brugia — skarbnica pamiątek	19
Polackówna Maria dr.: Krajobrazy Bułgarii w migawkowych zdjęciach	63
Romer Eugeniusz prof.: Świat gór	39
Siemaszkiewicz Elżbieta: Z Karlowa na przełęcz Szypkę	71
Staśko Józef: Madryt	49
Slebodziński Józef: Pochodzenie i wędrówki cyganów	118
Tochtermann Jan Jerzy mgr.: Port londyński i jego handel	108
Treszka Józef: Narodni parkowe i rezerwati w Polska (w jęz. bułg.)	94
Treszka Józef: Parki narodowe i rezerваты w Polsce	156
* Waligórska Maria dr.: Ogród zoologiczny w Berlinie	179
Wołoszyńska Stefania: Dostęp Bułgarii do morza	69
Wołoszyńska Stefania: Z wycieczki do delty Niemna	188
PROPORCJE GEOGRAFICZNE.	
Uhoreczak Franciszek dr.: Ilość, wielkość i rozmieszczenie miast w Polsce. cz. IV.	30
MŁODY KRAJOZNAWCA.	
Bagier Tadeusz: Huculski przemysł ludowy	55
Gołąbek Teodor: Zielone Świątki na Śląsku	133
Oślizłok Józef: Zwyczaje majowe na Śląsku	132
Penkala Ludwik: Potomkowie Tatarów na Śląsku	131
Zuzak Alfred: Przysłowia używane we wsi Rogów pow. Rybnicki	134
ZAPISKI.	
Z Polski i o Polsce.	
Zamierzenia Polskiego Radia	34
Obrót towarowy portu w Gdyni	60
Handel zagraniczny Polski w roku 1936	60

	Str.
Przeniesienie Instytutu Bałtyckiego do Gdyni	77
Budowa fabryki obrabiarek w Rzeszowie	77
Rozbudowa portu wiślanego w Toruniu	77
Żółw pod ochroną	77
Przywóz dorszy z Islandii	135
Podróżnicze opisy J. I. Kraszewskiego	136
Maksymalny miesięczny obrót towarowy w porcie gdyniskim	160
Gdynia 28-ym portem świata	160
Pierwsza polska wyprawa na Grenlandię	160
Cudzoziemcy na „Sokolej Górze“	161
Rezerwat przyrodniczo-łowiecki w powiecie dziśnińskim	161
Dwa nowe muzea we Lwowie	162
Polskie ogórki—do Ameryki	162
Polak ministrem wojny w Albanii	162
Pokazowa kopalnia węgla dla wycieczek	162
Projekt muzeum polskiego w Kownie	162
Polka pierwszą pilotką samolotów we Włoszech	162
Pierwsza przetwórnia owoców na Polesiu	162
1100 km nowych dróg w r. 1937	152
Wzrost hodowli owiec w woj. Kieleckim	162
Powstają wielkie sady w okolicach Kazimierza	162
Nowe pismo Polonii amerykańskiej	163
Stacje sejsmograficzne na Śląsku	164
Szybki rozwój handlu chrześcijańskiego w Brześciu n. Bugiem	198
Przyrost naturalny ludności Polski w I półroczu 1937	193
Powrót polskiej wyprawy naukowej z Grenlandii	199
Udoskonalenie polskich map pogody	199, 234
Schronisko w Rafajłowej	199
Grodzisko wyżynne w Kamieńcu nad Wisłą	200
Wykopaliska w Gnieźnie	200
Badanie zabytków rzymskich w Polsce	200
Wycieczki Anglików do Polski	200
Skarb bursztynowy	200
Wywóz sera z Polski	200
Przemysł i handel polski w U. S. A.	201
Kolonizacja Inu	201
Obrót towarowy Polski przez Konstancę	201
Rozrost polskiej floty rybackiej	230
Budowa fabryki sztucznego kauczuku w Polsce	231
Polska na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie	231
Nowe szybowisko w Polsce	231
Fabryka celulozy w Polsce	231
Sprawa zaopatrzenia w wodę połowy okręgu przemysłowego Śląska i Sosnowca	231
Znalezienie soli krystalicznej na Wilcńszczyźnie	232
Obserwatorium wysokogórskie na Pop Iwanie	232
Nowa fabryka chemiczna	233
Umowa w sprawie kolonizacji polskiej w Boliwii	233
Nowe dowiercenie ropy w zach. Karpatach	233
Zgon polskiego podróżnika	233
Z zachodu na wschód	260

	Str.
Gdynia rośnie	260
Sandomierz stolicą województwa	260
Ze świata i o świecie.	
Kanał Kiloński zamknięty dla okrętów wojennych	34
Postępy motoryzacji światowej floty handlowej	60
226 czechosłowackich zajęcy w Szwajcarii	76
Ciekawy zabytek przedhistoryczny	77
Spis ludności w Turcji	77
Wodospad Edwarda VIII	77
Produkcja aluminium w r. 1935	77
Zmiana nazwy stolicy San Domingo	77
Szwedzka flota handlowa	77
Obrót towarowy portu w Marsylii	78
Stany Zjednoczone przestały być krajem emigracyjnym	78
Zaludnienie Brazylii w r. 1935	78
Universala Egipta Esperanto Oficejo por Turismo	78
Alpinistyka w czechosłowackiej części Tatr	78
Nowy podział polityczny Z. S. R. R.	78
Zmiany w podziale terytorialnym Z. S. R. R.	135
Przemysł Estonii	136
Port hamburski w r. 1936	136
Imponujące dzieło etnograficzne	159
Pierwsze groty podziemne odkryte na Rusi Podkarpackiej	160
Polak ministrem wojny w Albanii	162
Projekt muzeum polskiego w Kownie	162
Polka pierwszą pilotką samolotów pasażerskich we Włoszech	162
Nowe pismo Polonii amerykańskiej	163
Słowacki zamek w Orawie	163
Cospodarcze opanowanie Bałkanów przez Niemcy	163
Zakłady samochodowe Forda istnieją już 31 lata	163
Stany, w których obowiązuje prohibicja	163
Birma	163
70 starodawnych zamków Słowaczyny	163
Park symbolem pokoju	164
Flagi marynarki wojennej z jedwabiu	164
Najwyżej położone obserwatorium astronomiczne Europy Srodk.	164
Wiatraki pochodzą z Czech	164
Największy most w Europie	199
Statki - chłodnie	200
Przemysł i handel Polski w U. S. A.	201
Radio w Niemczech	201
Obrót towarowy Polski przez Konstancę	201
Statki - cysterny	202
Stopień samowystarczalności komunikacyjnej Wk. Brytanii w handlu morskim	202
Szwecja buduje okręty handlowe dla Rumunii	230
Floryda zostanie przecięta kanałem komunikacyjnym	230
Okręty handlowe na morzu Lodowatym Północnym	230
Spław drzewa drogą morską	230
Polska na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie	231
Fabryka celulozy ze słomy	232

Wulkany na usługach człowieka	233
Umowa w sprawie kolonizacji polskiej w Boliwii	233
Rosyjska stacja naukowa pod biegunem	234

WSRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

Aleksandrowicz Antoni: Mandzuria, jej przeszłość, teraźniejszość kraj i ludzie	60
Appelius Mario: Kryzys Buddv	137
Baczyńska Maria: Przewodnik po cementarzach lwowskich	203
Beebe William: Kraina wód. Nonsuch	137
Berezowski Stanisław: Przewodnik po województwie Śląskim	203
Burzyński Z.: Pomiędzy chmurami	138
Bystrzeński J. St.: Nazwiska polskie	166
Dobrowolski Antoni B.: Męczennicy polarni	168
Dybczyński Tadeusz: Tajemnice Lysogor	167
Dybczyński Tadeusz: W poprzek Sybiru	139
Fajans Roman: Na frontach Abisynii	138
Gąsiorowska Natalia: Górnictwo i hutnictwo w Pojsce	165
Informator Morski i Kolonialny	261
Kosiba Al.: Grenlandia	166
Lepecki Mieczysław: Argentyna, Boliwia, Brazylia, Paragwaj	60
Lepecki Mieczysław: Sybir wspomnień	169
Lepecki Mieczysław: W cieniu Kordylierów	137
Lubertowicz Zygmunt: Turystyczny przewodnik po Beskidzie Śląskim	203
Mały Rocznik Statystyczny t. VIII. 1937	202
Medyński Aleksander: Ilustrowany przewodnik po Lwowie	203
Miedziński Józef: Ziemia Rawicka w legendzie i baśni	167
Modrak Piotr: W krainie kangura	167
Olechowski Gustaw: Na wielką wyprawę	169
Orłowicz Mieczysław: Literatura turystyczna Polski	203
Orłowicz Mieczysław: Przewodnik po województwie białostockim	203
Ostrowski Wiktor: W skałę i lodzie	165
Pawłowicz Bohdan: Kolorowe serce	137
Pawłowicz Bohdan: W słońcu dalekiego południa	137
Picniężek J.: Podhale w obrazach	136, 235
Reychman Jan: Przewodnik po Podhalu, Spiszu, Orawie i północnej Słowacji	203
Romer Eugeniusz: Polska. Atlas geogr. dla I. kl. gimn. wyd. II.	203
Rybczyński Mieczysław: Wisłą od źródeł do morza	136
Schmuck Adam: Z Pińska do Augustowa kajakiem	167
Skarzyński St.: Na RWD 8 przez Atlantyk	138
Sokolowski Marian: Szata roślinna Tatr polskich	60
Sperczyński Władysław: Gopło	168
Szkolne schronisko wycieczkowe t. XI	203
Szymborski St. Dniestr z dopływami, Prut i Czeremosz	169
Świtkowski J.: Zasady fotografii dla początkujących	260
Teki Odulok: Na dalekiej północy	165
Uzdrowiska Polskie	203
Warchałowski Kazimierz: Na krokodylim szlaku	137
Wojtusiak R.: W sercu Kaukazu	260
Zischka Antoni: Japonia	137
Żakówna M.: Wołyńskimi drogami	168
Przegląd Krajoznawczy	202
Tęcza	202

0250
0158/
0154

FELIET

Legeżyński Stefan: Bydgoszcz — Port śródlądowy

Legeżyński Stefan: Gniezno — Miasto w cieniu katedry

232

ŚWIAT NA SREBRNYM EKRANIE.

Bohaterowie morza	203
Kapitan Taylor	203
Legia zatracenców	170
Płynne złoto	235
Powrót Tarzana	139
Północ woła	170
Szkolny film węgierski	235
Zaleszczyki	235

ROZRYWKI.

D. H. 204, 262.

OD REDAKCJI.

str. 34, 131, 156, 204, 268.

*) W artykule P. Dr Marii Waligórskiej pt. „Ogród zoologiczny w Berlinie” (numer 8-my z r. 1937) podkreślano tłustym drukiem objekty, na które zwracano specjalną uwagę; zastosowano je zaś niejednolicie w pojęciu systematyki zoologicznej, gdyż w pewnych przypadkach podkreślenia odnoszą się do gromad zwierzęcych, w innych do rzędów, podrzędów, rodzin, lub tylko rodzajów zwierząt.

na str. 181 wiersz 3-ci od dołu (nad ryciną) ma być: **bzunja**, a nie bzurje.

str. 182 wiersz 9-ty od dołu ma być: **trupiele**, a nie trpiele.

KSIĄŻNICA NAUKOWA MŁODZIEŻY BIBLIOTEKA POTRÓJNEGO WĘZŁA

GDZIE • KIEDY • JAK

Oto nazwa nowej serii popularno-naukowej, która młodzieży i tym, co zachowali najcenniejszy dar młodości — świeżość i wrażliwość umysłu, a więc wszystkim, którzy odważnie i śmiało rzucają ludziom i rzeczom pytanie: gdzie? kiedy? jak?, pragnie pomóc w rozsypywaniu tego potrójnego węzła fundamentalnych pytań we wszystkich dziedzinach wiedzy i życia współczesnego.

- T. I. E. GOMBRICH: *Godziny wieków*. Historia świata dla Ciebie. Przekład autoryzowany Z. Rudzkiej. Str. 320, 69 ilustr. zł. 7'50
- T. II. K. HARTL: *Świat rzeczy wielkich i małych*. Przekład autoryzowany R. Makara. Str. 295, 77 ilustracji „ 7'50
- T. III. E. G. SCHRENZEL: *Bracia z całego świata*. Mała etnografia. Przekład autoryzowany Z. Nowakowskiego. Str. 276, 77 ilustracji „ 7'50

Dalsze tomy w druku i w przygotowaniu.

Poleca Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie.